

NIEDZIELA

18 sierpnia 1929r.

CHARBIN (CHINY).

No. 379.

WYDAWNICTWA ROK ÓSMY.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Harbin, Chiny. 106, Grand Prospect street.

W ROCZNICĘ „CUDU NAD WISŁĄ“

W pierwszych dniach sierpnia 1920 roku bolszewicy posunęli się tak daleko w głąb Polski, że zdawało się, że lada chwila zajmą Warszawę. Moment stawał się groźnym rzeczywiście. Bolszewicy tryumfowali, a różne Nachamkesy w okupowanych chwilowo przez wojska sowieckie częściach Polski z iście szatańską radością rozdawali proklamacje, nawołując lud polski do buntu przeciwko rządowi i głosząc istne cuda o ustroju sowieckim.

Lud ten jednakże nie dał się wziąć na lep hasel komunistycznych, bo wiedział doskonale, że godzą one przede wszystkim w ich własność — ich ukochaną ziemię, której za żadne skarby świata nie pozbyliby się nigdy i której każdą piędź broniliby do ostatniej kropli krwi.

Lecz niebezpieczeństwo było istotne. Zaczęliśmy już wątpić we własne siły, bo każdy dzień przynosił coraz dotkliwsze straty, coraz boleśniejsze wieści i każdy dzień zmniejszał dystans wojsk bolszewickich od stolicy.

Az wreszcie 15-go sierpnia stanęli pod Radzyminem. Lecz tu był kres ich powodzenia. Bo oto zwaśnieni jeszcze wczoraj przez walki partyjne, zjednoczyliśmy się pod grozą niebezpieczeństwa i z hasłem «Ojczyzna w potrzebie» zwartą ławą natarliśmy na wroga i odpędziliśmy go od ukochanej stolicy, pędząc go od dnia tego ciągle poza granicę naszej Ojczyzny i zadając mu klęskę za klęską.

Wysiłki naszych wodzów, samorzutne ofiary poszczególnych jedno-

stek, jak niezapomnianego Ks. Skorupki, który rzucił się z krzyżem w dłoń w sam wir walki, zachęcając całe zastępy wojska do naśladowania, spontaniczne odruchy młodzieży polskiej, której całe szeregi zginęły w walkach z czernią bolszewicką, nie poszły na marne: oczyściliśmy Polskę od wroga i oddaliliśmy od niej jak i od całej zachodniej Europy zarazę bolszewicką — daj Boże na zawsze.

Historyczną swą rolę Polska spełniła w całej rozciągłości: jak dawniej byliśmy «przedmurzem chrześcijaństwa», wytrzymując na swych barkach hordy tatarskie i tureckie, tak teraz wstrzymaliśmy hordy bolszewickie, ratując Europę przed ich zalewem.

Pielesz.

Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy.

Często mówi się i pisze, jest nas trzydzieści milionów. Rzeczywiście Polska liczy tyle właśnie ludności, lecz wśród niej posiada przecież do 10 milj. mniejszości narodowych. Pomimo to jest nas 30 milionów, bowiem na 20 z górą milionów Polaków, zamieszkujących w ojczyźnie, przypada przeszło 7 milionów naszych rodaków, przebywających poza granicami Polski.

Jest to olbrzymi odsetek, gdyż prawie 25 procent Polaków nie zamieszkuje we własnym kraju. Nie ma prawie, na świecie narodu, za wyjątkiem Irlandczyków, który znajdowałby się w podobnej sytuacji, aby 1/4 jego synów przebywała pod władzą obcych państwowości. Nawet Italja, oddawna przeludniona, znajduje się w lepszych warunkach, gdyż w ostatnich czasach rozwija energiczną działalność kolonizacyjną we własnych posiadłościach zamorskich, dokąd może kierować znaczną część nadmiaru swej ludności, podczas gdy nasi wychodźcy wciąż jeszcze muszą

udawać się na obczyznę.

Na tę liczbę 7 miu milionów Polaków z zagranicy składają się dwie zasadnicze pozycje. Należą tu przede wszystkim ci z pośród naszych braci, którzy od wieków osiedli na ziemiach niegdyś należących do Polski, nie dostąpili szczęścia połączenia się z odrodzoną ojczyzną. Druga kategoria — to wychodźcy emigracja polityczna i zarobkowa, ci ludzie, których warunki polityczne i gospodarcze zmusiły do opuszczenia ojczyzny oraz ich potomkowie. Łączy ich wszystkich wspólna cecha: żyjąc w odmiennych niż my warunkach politycznych są wszędzie lojalnymi i ceniowymi obywatelami swych krajów, zachowując jednakże nierozdzielalną łączność duchową z macierzystym krajem, z jego duchem, językiem i kulturą.

Emigracja polska ma dawne dzieje. Już od połowy XVIII wieku wypadki polityczne powodowały opuszczenie ojczyzny przez licznych jej synów. Każdy wstrząs dziejowy, w

które tak bardzo obfitowały los Polski w ciągu ostatnich 150 lat wzmagał i na nowo zasiliał falę wychodźstwa, zmuszając dziesiątki tysięcy ludzi do ratowania życia i wolności na obczyźnie. Jednocześnie szła przymusowa emigracja — przesiedlanie innych dziesiątków tysięcy na niezmiernie przestrzenie Rosji, aż do oceanu Spokojnego.

W drugiej połowie XIX wieku warunki gospodarcze w państwach zaborecznych powodują nową falę emigracji — zarobkową, która również dąży w dwóch kierunkach — na Zachód i na Wschód, głównie jednakże na Zachód. Wyrasta ona do krociowych cyfr i daje w wyniku czteromilionową ludność polską w Stanach Zjednoczonych A. P. i większe lub mniejsze skupienia we wszystkich prawie państwach Ameryki i Europy zachodniej.

Wiemy jak wielkie znaczenie może posiadać emigracja. Pamiętne są zasługi, jakie położyła nasza emigracja polityczna w zachodniej Eu-

ropie dla sprawy polskiej w pewnych jej określeniach. Z ostatnich czasów pamiętamy, jak ważną rolę odegrały na korzyść swej starej ojczyzny miljonowe kolumny emigrantów niemieckich i irlandzkich w Stanach Zjednoczonych.

Dzisiaj warunki uległy już radykalnej zmianie. Dzięki Bogu nie trzeba już nikomu na świecie przypominać, że Polska jednak istnieje i posiada prawo do samodzielnej egzystencji. Lecz jakkolwiek odmien-

na, pozostaje i dziś rola polskiej ludności na obczyźnie niemniej ważną. Reprezentuje ona imię Polski na całym świecie i od niej przede wszystkim, stykającej się z cudzoziemcami w ciągłym życiu codziennym, zależy, aby walor polskiego imienia stał wysoko u obcych, aby wszędzie wzbudzało ono szacunek i zaufanie.

Wiemy jak znaczne są pod tym względem zasługi naszej emigracji, która w najtrudniejszych warun-

kach potrafiła prawie bez wyjątku godnie nosić imię Polaka i zapewnić mu poważanie. To też dziś cała Polska serdecznie wita w stolicy państwa swych wiernych synów, którzy przybyli do odrodzonej, wolnej ojczyzny, aby pokrzepić ducha widokiem jej mocy i wyników pracy niepodległego narodu. Nie zbraknie im ręki pomocy w dalszej pracy nad umocnieniem i zachowaniem ducha narodowego. J. Wilski Z. P.

Ze świata katolickiego.

Zmiany w zakonie OO. Jezuitów.

Dnia 17/IV r. b. utworzona została nowa Asystencja t. j. najwyższa w zakonie OO. Jezuitów jednostka administracyjna. obejmująca kilka prowincji. Do tego czasu było w Towarzystwie Jezusowym sześć Asystencji: włoska, niemiecka, francuska, hiszpańska, angielska i amerykańska. Z niemieckiej Asystencji, liczącej 10 prowincji, wyłączono 4 prowincje t. j. małopolską, wielkopolską, czecho-słowacką i jugosławiańską. Z tych czterech prowincji utworzono siódmą Asystencję, słowiańską.

Na pierwszego asystenta powołano prowincjała wielkopolsko-mazowieckiego, O. Władysława Janiewiczza, który urząd prowincjałski złożył w dn. 3-im ub. m. w ręce warszawianina O. Szczepana Machnickiego, dotychczasowego profesora Kolegium filozoficznego T. J. w Krakowie.

Duszpasterstwo wśród unitów w St. Zjednoczonych.

Święta Kongregacja Kościołów Wschodnich wydała dekret w sprawie duszpasterstwa wśród Rusinów w Stanach Zjednoczonych, gdzie od 1924 roku istnieją dwa ordynariaty obrządku grecko-katolickiego (Philadelphia i Homestead). W przeciwieństwie do stosunków w Europie w Stanach Zjednoczonych do dusz-

pasterstwa dopuszczani są tylko ci księża ruscy, którzy nie ożenili się i którzy obowiązują się do celibatu. Dekret pozwala wiernym przyjmowania również i poza wypadkami konieczności Komunii św. w obrządku grecko-ruskim lub łacińskim i spowiadania się u księży obu obrządków.

Sześciu braci księżmi.

Dnia 30/VI r. b. w kościele Sacre-Coeur de Lille z okazji uroczystej prymicji ks. Józefa Basquin, T. J. sześciu braci Basquin, będących kapłanami (jeden benedyktynem, dwaj jezuitami, trzej księżmi świeckimi diec. Lille) odprawiło równocześnie Mszę św. Przygotowano dla nich pięć ołtarzy, otaczających ołtarz główny, przy którym celebrował nabożeństwo najmłodszy ich brat.

Prymicjant w dniu święceń kapłańskich miał możność zapoznania swego otoczenia z wydarzeniem, wyjętem jak gdyby z historii św.

Bernarda. Gdy przyszedł opat Calirvaux przybył wraz z czterema braćmi do domu rodzicielskiego, by pożegnać się z ojcem, najmłodszy brat, mały Nivard, bawił się z towarzyszami. «Odchodzimy, rzekł do niego jeden ze starszych braci; do widzenia, mój mały. Jesteś bogaty, posiadziesz sam cały nasz majątek i naszą ziemię!» «Eh! krzyknęło dziecko, wy bierzecie sobie niebo, a mnie zostawiacie ziemię; podział nie jest równy». Mały Nivard został potem kapłanem, jak i jego starsi bracia. K.

Charbin—miasto o potężnym tętnie życia. ³⁾

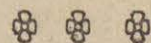
Wszystko ma swój koniec na tym marnym świecie, koniec więc przyszedł i na złotodajny deszcz w Charbinie. Wskazówka na manometrze zatrzymała się w pochodzie i zamarła na miejscu a nawet był moment, że padać zaczęła, było to w chwili, gdy Ameryka odwołała swoje poważne kapitały z rynków mandżurskich. Lecz depresja ta była chwilową. Twórczość zaklęta w pulsującej żywej arterji transportowej po chwilowej przerwie zaczęła się przejawiać jeszcze energiczniej. I była i jest to twórczość zdrowa, nie chorobliwa lub sztuczna, ale twórczość odpowiadająca ściśle jak wymogom życia tak i uproporcjonizowana do napięcia energii, kondensującej się w ruchu i zdobywającej coraz rozleglejszych obszarów w sferze wpływu Kolei Wsch.-Chińskiej. Ekspansja sił życiowych uwidoczniła się w tym zdrowym trzecim okresie rozwoju Charbina. Przedewszystkiem mrowczym wprost wysiłkiem malutkich do poważnych rozmiarów rozrastają się dzielnice takie jak Czyn-

che, Aleksiejowka, Nachałowka, Słowiańskie miasteczko, „Korpusnyj gorodok“ i takiż „gorodok Ostroumowski“. Powstałe pierwotnie lepianki zamieniają się po jakimś czasie w domki, dworki murowane. Modiagou niemal już miastem się stało na krańcach, już swoich już swoich przedmieściach, udekorowane jak kwiatami ślicznymi willami, pałacami, z których niektóre tak miłe dla oka i gustowne, że zdobić i ukraszać godne lepsze miasta. Domki szwajcarskie, dworki w stylu moderne, lekkie budyneczki o francuskim ujęciu i wszystko to tonące w morzu już bujnie wyrosłej zieleni są poprostu piękne. W długiej linii szpaleru ładnych i poważnych gmachów wystrzelił «Duży prospekt» w stronę pół przestworza. zacięnił się bukietami pysznej zieleni, a położeniem swym uprzywilejowaniem wytworzył dzielnicę, gdzie mieszka „noblessa“ charbińska.

Zdrowe odżywcze soki krążą w arterjach kraju, strzałka na manometrze charbińskim wyraźnie wska-

zuje stale wzrastające napięcie potencjalne. Rozwija się i krzepnie Charain i fundamentalnie się formuje; padają w gruzy jeden po drugim znoszone stare, brzydkie budowle, prowizoryczny typ budowli za uika coraz bardziej, wyrastają gmachy potężne, większe i większe i rosnące wzniosłe. Mnóstwo stylowych, ładnych i poważnych gmachów urzędowych i kolejowych i co charakterystyczne, że i chińskie gmachy urzędowe stawiają się w stylu europejskim; naprzykład pałac departamentu oświaty prawdziwie imponujący europejski gmach. Dużo również rośnie europejsko-chińskich tworów i przyznać trzeba, że niektóre z nich cechuje gust. Zatraca się i coraz bardziej dawny koszarowo kolejowy styl. Nowe pawilony szpitala kolejowego to nie ponure kazarmy—nie to wesole, zgrabne budowle, tehrące światłem i czystością, a barwne i w stylu ściśle chińskim wykonane budowle są wprost ładne.

H.



KRONIKA CHIŃSKA.

Anglja ma dopomódz Chinom do rozbudowania floty wojennej. Nowa ta ugoda została podpisana przez oba Państwa.

Szanghaj. Chiny.—Według opublikowanego tu urzędowego oświadczenia, między Anglją i rządem chińskim została podpisana umowa, według której Chiny z pomocą Angli mają rozbudować swoją flotę wojenną przy pomocy rządu angielskiego i ministerstwa marynarki wojennej. Zgodnie z umową Chiny mają ćwiczyć swoich przyszłych ofi-

cerów marynarki w angielskich akademjach i utrzymać specjalną misję marynarską do pomocy w rozbudowaniu i ulepszeniu marynarki wojennej Chin.

Ugoda ta po oficjalnem opublikowaniu wywołała nie małe zdziwienie w tutejszych kołach politycznych i dyplomatycznych i ogólnie uważają krok ten jako pierwszy do stworzenia silnej floty wojennej w Chinach na podobę angielskiej z marynarzami i oficerami wykształconymi w angielskich akademjach i okrętami wybudowanymi w Anglii.

Chiny w obecnej chwili nie mają żadnej floty do obrony swoich wybrzeży i o ile nowy akord między rządem nankińskim i angielskim przyjdzie do skutku, Anglja będzie miała silnego sprzymierzeńca na wschodzie w razie wypadku wojny. Zawartość ugody na razie nie jest jeszcze wiadoma, lecz według wszelkich przypuszczeń nowa ta ugoda została już podpisana przez ministra spraw zagranicznych rządu nankińskiego Dr. C. T. Wang'a i posła angielskiego Sir Miles Lampson'a.

K.N.

Z POLSKI.

Imponujący Kongres Eucharystyczny w Siedlcach.

Stolica Podlasia w dniach 28-30 ub. m. święciła niezwykłą w swych dziejach uroczystość: pierwszy Kongres Eucharystyczny. Była to niejako rewja katolicyzmu na ziemi Podlaskiej, która co do swojej siły przeszła wszelkie oczekiwania, liczba uczestników dochodziła do stu tysięcy; samych ulg kolejowych wydano zgórą 40 tysięcy, to też w ciągu dwu dni Kongresu zaliczono, że przyjęło Komunię św. około 60 tysięcy osób.

Był to zaiste niezwykły Kongres. Brały w nim udział oba obrządki: rzymski i wschodni. Był to kongres miłości, gdyż jego inicjator, J.E. Biskup Podlaski Dr. H. Przeździecki zaprosił nań wszystkich wiernych synów Kościoła i tych co od niego odeszli lub wcale doń nie należeli. Nabożeństwa i nauki odbywały się nietylko za dnia, ale i w nocy odbywały się adoracje kapłańskie, odprawiano Mszę św., słuchano nauk. Główną uwagę poświęcono Sakramentowi małżeństwa i zasadom, na których winna się opierać rodzina katolicka.

W Kongresie wzięli udział: J.Em. Ks. Kardynał Kakowski, J.E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, I.I.E.E. Księża Biskupi: Łoziński, Fulman, Łukomski, oraz miejscowi: Biskup-Ordynariusz i Biskup Sufragan.

Kongres wysłał do Ojca św. depeszę następującej treści: «Biskup Siedlecki czyli Podlaski wraz z przybyłymi biskupami jakoteż kapitułami katedralną i kolegiacką z duchowieństwem i wiernymi obojga obrządków z całej diecezji zebrany na Kongresie Eucharystycznym diecezjalnym w Siedlcach, Najwyższemu Pasterzowi Piusowi XI Papeżowi składają hołd w duchu uległości oraz z serca pełnego miłości; radując się z wysoce szczęśliwej umowy laterańskiej składają życzenia, by Bóg raczył zachować najlepszemu Naszemu Ojcu a wszelkich też pociech udzielił najczcigodniej-

szemu Jubilatowi. Przedewszystkiem zaś zanosimy modły do Zbawiciela w Eucharystji o to, by pokój Chrystusowy rozkwitał po całym świecie, by święte zjednoczenie wszystkich ze Stolicą Piotrową dokonało się jak najpomyślniej. O błogosławieństwo Apostolskie upraszamy. Henryk Przeździecki, Biskup Siedlecki czyli Podlaski».

POLSKIE WEMBLEY.

W „Daily Mail“ zamieszczono ostatnio korespondencję specjalnego wysłannika na P.W.K. Zdumiony jest on rozległością i bogactwem wystawy. Nazywa ją wprost «Polskie Wembley».

«Polacy pokazali na tej wystawie—pisze korespondent—że niema przedmiotu, którego sami sfabrykować nie mogli. Ten naród jest tak przemyślny, że potrafi wszystko, co zapragnie. Jest jednak wiele jeszcze rzeczy, których w Polsce nie wyrabia się w dostatecznej ilości. I tu stwarza się okazja dla angielskiego fabrykanta».—«Polacy dotychczas w zbyt ciężkich znajdowali się warunkach, aby móc olśnić świat. Dopiero objawili nagle to, co zdziałali—wojna poczyniła straszne spustoszenia w Polsce. Nad wszystkim ciążyło zniszczenie i wyćzerpanie. Polacy wiedzieli, że nikt nie zapłaci im odszkodowania i że muszą sami pracować na siebie. Tajemnicą ich powodzenia jest też ta ciężka praca i oszczędność. Ludzie wszystkich sfer musieli zadowolnić się znacznie niższą stopą życiową (standard of life), niż my w Anglii uważamy za znośną. Na zbytki nie starczało im środków».

Bankiet francusko-polski.

Komitet studjów francusko-polskich wydał w salonach restauracji „Boeuf a' la mode“ bankiet z okazji wystawy poznańskiej, w obecności sześćdziesięciu osób świata politycznego i prasowego, między

którymi należy wymienić ambasadora Saint Aulaire'a, byłego ministra Georges Bonnet, dziekana fakultetu prawnego Barthoelemy, posła estońskiego w Paryżu Pusta, posłów Lecorbeillera, Candace, wreszcie przedstawiciele najważniejszych dzienników i czasopism francuskich.

Zabierali kolejno głos: profesor Rene Pinon, inż. Sosnowski, poseł Gwadelupy Candace, dr. Pożerski, radca ambasady, minister Schaetzel, wreszcie przewodniczący Barthelemy. Przemówienia Pinona i Sosnowskiego dały wspaniały obraz żywotności i rozkwitu Polski po dziesięciu latach życia niepodległego. Dr. Pożerski, słynny uczony instytutu Pasteura, mówił o właściwościach kultury polskiej w sposób, który porwał słuchaczy. Poseł Candace wyraził życzenie skierowania emigracji polskiej do niektórych kolonji francuskich w zdrowym klimacie, przytem wyraził gotowość przeprowadzenia konferencji w tej sprawie z zainteresowanymi instytucjami polskimi. Prezes Barthelemy mówił o roli polskiej w systemie bezpieczeństwa Europy i wniósł kielich za zdrowie walecznej armji polskiej, której bohaterstwu w 1920 roku zachód zawdzięcza skuteczną obronę przed inwazją komunizmu. Ostatni przemawiał minister Schaetzel, podnosząc zasługi narodu polskiego na polu pracy dla dobra ojczyzny. Schaetzel przypominał słowo marszałka Piłsudskiego, wygłoszone w Poznaniu w r. 1919, kiedy to wskazywał narodowi drogą odrodzenia przez pracę twórczą i pokojową. Wystawa poznańska jest chlubnym świadectwem żywotności narodu polskiego, którego jedynym pragnieniem jest, aby nie przeszkadzano mu w jego wysiłku codziennym, aby nie stworzono sztucznie dokoła niego atmosfery niepokoju, aby zostawiono mu możność swobodnego rozwoju dla dobra własnego i ludzkości.

Mowa ministra Schaetzla, gorąco oklaskiwana, wywołała wśród

zgrupowanych najlepsze wrażenie. Nie ulega kwestji, że bankiet komitetu studjów francusko-polskich znakomicie przyczynił się do spopularyzowania wystawy poznańskiej w społeczeństwie francuskim.

Tragiczna śmierć lotnika polskiego majora Ludwika Idzikowskiego.

Gazety donoszą o tragicznej śmierci majora Ludwika Idzikowskiego, który w locie swym do Ameryki na samolocie «Marszałek Piłsudski» z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych zmuszony był wylądować na wyspie «Graciosa» (wyspy Azorskie) i w chwili lądowania z powodu wybuchu motoru poniósł śmierć. Kolega jego major Kubala, towarzyszący mu w tym locie, zdołał wyskoczyć z aeroplanu i odniósł względnie niewielkie rany. Śmierć śmiałego lotnika, który od szeregu miesięcy przygotowy-

wał się do swego lotu, by imię Polski utrwalić i w dziedzinie lotnictwa, okryła żalobą całą Polskę i wywołała serdeczny żal u wszystkich narodów szczególnie zaś u francuzów, z którymi pracował i którzy umieli poznać się na zdolnościach naszego lotnika.

Władze cywilne i wojskowe na wyspie Graciosa urządziły wspaniały pogrzeb naszemu lotnikowi. Zwłoki jednakże jego przewiezione będą do Kraju przez majora Kubalę, po wyjściu tegoż ze szpitala, w którym leczy się z odniesionych ran.

Polonia zagranicą w cyfrach.

Warszawa. — Według obliczeń, poczynionych urzędowo, przypuszczalna liczba Polaków zagranicą bez względu na ich przynależność państwową wynosi w poszczególnych krajach:

W Afryce 130, w Anglii 5.000,

w Argentynie 35.000, w Austrii—8.000, w Australji 120.000, w Belgji 20.000, w Brazylji 210.000, w Chinach 5.000, w Czechosłowacji 180.000, w Danji 12.000, w Estonji 1.000, w Finlandji 375, we Francji 600.000, w Grecji 20, w Hiszpanji 50, w Holandji 4.000, w Japonji 120, w Kanadzie 100.000, na Kubie 3.000, w Królestwie SHS 12.000, na Litwie 200.000, w Luksemburgu 2 tys., w Niemczech 1.250.000, w Norwegji 40, w Palestynie 10, w Peru 100, w Rumunji 50.000, w St. Zjednoczonych 3 miliony, w Szwajcarii 800, w Turcji 200, w Szwecji 200, w Urugwaju 1.000, na Węgrzech 15.000, we Włoszech 1.000, w innych krajach 1.000, razem 6.687.415. Według tych samych obliczeń ilość osób, pochodzących z obszarów Rzplitej bez względu na narodowość i wyznanie wynosi 6.985.000.

Biuletyn Misyjny.

Koła Misyjne Młodzieży Polskiej.*)

Komu, jak Wam, przekonać łatwo po Mickiewiczowsku ludzi, że: «w szczęściu wspólnem są wszystkich cele», i powiązać ich nieią zapału i wzajemnej przychylności, aby byli jednością silni i szalem rozumni dla pracy misyjnej. Lecz wprzód trzeba znaleźć siebie, w pracy nad sobą, znaleźć siebie w ustaleniu własnej czynności dla idei misyjnej, zanim popatrzyście na wysiłki kół misyjnych zagranicą, by z niemi wymieniać pomysły dla pracy, sprawozdania i pisma, i urządzać wspólne Zjazdy, jak to proponował przedstawicielce żeńskiego odłamu GKM w Wurzburgu (polskiego odłamu) czeigodny Kierownik niemieckich GKM, 1928, wymieniając na miejsce spotkania Śląsk.

A potem; gdy już poznamy cel, do którego dążymy, przyprawmy śmiało skrzydeł i puśćmy się w zawody zapalne, jednakże budując zawsze na wytrwałej pracy, bo obei na tem się znają i mogliby nas prześcignąć!.. Zbliźmy się do pracowników szerokiego śmiata, bo jest w nas serce ofiarne i duch wielce czynny!

Idą po te serce Wasze ludzie z hasłami zawrotnymi, pochlebając prawami jakich w istocie nie macie, a jakie Was swą uludą wytrącają z równowagi, badajcie jednak, czy można je sprowadzić do rzetelnego, prostego mianownika

- 1) zacnej idei
- i 2) szczerzej pracy.

Koła misyjne odpowiadają tym

*) Patrz Nr. 378 «Tyg. Polsk.»

dwom wskaźnikom. Praca ich to nie czynność mola książkowego, — chociaż książka misyjna naszym młodym gorliwcom obcą być nie może, to nie schadzki roświecowanych młodzieńców, bijących się o urzędy, — za te zebrania u siebie i dla drugich przez Was przygotowane, z dobrze ujętym wykładem misyjnym własnym lub osób uproszonych, — to nie samą reprezentacją, ale propaganda planowa w pismach polskich z wiadomością o waszych krokach, rozsyłaniami także do obcych pism, których artykuły tłómaczyście dla wydawnictw własnych, nie zapominając równocześnie o produkcjach pilnych rąk dziewczęcych i o potrzebie czytania i szerzenia własnej prasy misyjnej po całej Polsce.

Jak miło nam zaznaczyć przy tej sposobności, że inicjatywa nasza, wypowiedziana przed mikrofonem w październiku ub. r. co do stałych konferencyj radjowych o misjach i transmitowaniu ich na Polskę, znalazła już oddźwięk w AKM, które odtąd co miesiąc nadają i wymieniają 2 wykłady misyjne: Poznań—Warszawa.

Niechaj starania Wasze zyskują tym odczytom coraz szersze koła słuchaczy.

Niejedni nie przyzna się do «misyj» publicznie, ale wykładu o nich w radjo cichutko posłucha. Zdaje się, że tę samą rolę «ciehego» działacza misyjnego spełniłby dział misyjny w bibliotekach publicznych i w księgarniach, a więc poznaniu w bibliotece Raczyńskich

i Uniwersyteckiej oraz w księgarni św. Wojciecha, nie mówiąc o szkolnych czytelnich.

Niechaj tematy misyjne dostaną się zabiegami Waszemi także do seminarjów uniwersyteckich, by tam rozprawiano o pracach polskich misjonarzy, od najdawniejszych lat do roku 1918, gdyż właśnie ten okres działalności misyjnej Polski zbyt mało jest znanym, wskutek czego cudzoziemcy, nie wiedząc nawet o istnieniu naszych materiałów historycznych, głoszą światu wieść o naszej zupełnej nieczynności w akcji misyjnej Kościoła. Dowodem tego słowa ks. Schmidlina w historii Misji katolickich—Katholische Missionsgeschichte str. 440: Nicht minder versagten hierin bis zur Stunde die slavischen Ostvölker, vor allem die Polen.—Niemniej zawiedli dotąd w tej sprawie Słowianie Wschodniej Europy, przedewszystkiem Polacy.

Czeigodny ks. Profesor myli się także pod innym względem: Polska należy jeszcze do Europy Środkowej.

Widać z tego drobnego faktu, że trzeba prostować i puszczać w świat jaknajwięcej dzieł naukowych, historyj polskich misjonarzy, monografij o polskich placówkach misyjnych, prac, pomyslanych także jako wypracowań i dyplomowe, egzaminowe tak, jak to już praktykują np. koledzy amerykańscy, chociaż ojczyzna ich dopiero od niedawna wzięła się do roboty misyjnej.

(cdn.)

Kaźmira Berkanówna.

PRENUMERATA: W Chinach—8 dol. meks. rocznie, miesięcznie—70 cent. W Japonji—6 jen rocznie, 60 sen mies. W Polsce—24 złot. rocznie, mies.—2 złote. W innych krajach 4 dol. ameryk. rocznie, kwartalnie—1 dol. ameryk. Prenumeratę można przysyłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem: R. P. W. OSTROWSKI. R. Catholic Church. Grand Prespekt str. 106. Harbin. China. **OGŁOSZENIA:** Cała strona—25 dol. m., złot. polskich—80, dol. am. 12,00 1/2 strony: 15 dol. m., zł. pol.—50, dol. am. 7. 1/4 str.: 10 dol. m., zł. pol. 30, dol. am. 4. 1/8 str.: 6 dol. m., złot polsk 15, dol. am. 3 1/16 str.: 4 dol. m., zł. pol. 10, dol. am. 2. W Polsce należy do przysyłki i ogłoszenia można wnieść do P.K.O. Konto N-r 190.968.